

# Nowy Szlif

NR 3 (18)

MARZEC 2024

Periodyk klas dziennikarskich Liceum Ogólnokształcącego nr XIII im. Aleksandra Fredry tworzony przez uczniów klas 1A, 2A, 3A oraz 4A

## Kiedy żarty już nie śmieszą

W lutym XIII LO obiegła wiadomość o nielegalnych transmisjach na żywo z lekcji. Pytanie brzmi czy rzeczywiście uczniowie naszego liceum posługują się TikTokiem, by nielegalnie pokazywać przebieg zajęć. Sprawdziliśmy, co w „sieci” piszczy i czy nastolatkom z Haukego-Bosaka mogą grozić sankcje prawne.

W połowie lutego do sekretariatu szkoły zadzwonił anonimowy rodzic, który przestrzegł dyrekcję, iż na platformie TikTok pojawiają się „lify” z lekcji. Na nagraniach widoczni mieli być nie tylko sprawcy tego przedsięwzięcia, ale także nauczyciele i pozostali uczniowie.

### Może być nieprzyjemnie

Dziś nagrywania każdego momentu swojego życia i publikowania go, mało kogo już dziwi. Problem nie tkwi jednak w samym fakcie filmowania, a w tym iż na owych materiałach są wykorzystywane wizerunki osób, które nie wyraziły na to zgody. To z kolei może zostać uznane za naruszenie prywatności. – W takim przypadku, każdy kogo wizerunek został naruszony może wystąpić do sądu cywilnego o zadośćuczynienie pieniężne, czyli rodzice sprawców owych nagrań będą musieli zapłacić osobie, której wizerunek został bezprawnie wykorzystany – tłumaczy mecenas Wojciech Emilianowicz.

### Nie tylko o wizerunek chodzi

Transmisje na tej platformie pojawiają się codziennie o 12.00. Sprawdziliśmy – uczniowie różnych szkół w całej Polsce pokazują siebie, klasę, często komentują to, co mówi prowadzący lekcję. Na niektórych filmach widać pedagogów i pozostałych uczniów, na innych tylko autora bądź autorów transmisji. Nie udało nam się trafić na filmy z naszej szkoły, ale to nie znaczy, że ich nie było. Powód? TikTok nie zezwala na zapis transmisji na żywo. – Wysłaliśmy do



nauczycieli wiadomość na temat zaistniałej sytuacji oraz poprosiliśmy o wzmocnienie uwagi podczas zajęć, a także o rozmowę z uczniami. Tego typu zachowania nie tylko są niezgodne z prawem, ale także godzą w zaufanie, jakim obdarzamy uczniów. Nagrywanie innych bez ich wiedzy i zgody jest wyrazem braku szacunku do nauczycieli oraz do kolegów i koleżanek z klasy – mówi wicedyrektorka Donata Stefanowska.

### To było modne dawno temu, teraz jest infantylne

O zdanie w tej sprawie zapytaliśmy naszych nauczycieli. Co zrobiliby, gdyby się okazało, że ich lekcja została opublikowana w sieci? – Do osoby, którą bym na tym przyłapał, powiedziałbym wprost: „widzimy się w sierpniu” – mówi prof. Adrian Zakolski, matematyk. Inni idą dalej, uważając, że niezbędna byłaby interwencja organów ścigania. – Gdybym

przyłapała ucznia na czymś takim, od razu zawiadomiłabym policję – mówi anglistka, profesorka Magdalena Janik. Sytuacja zaskoczyła nieco uczniów „trzynastki”, ponieważ do niedawna tego typu filmy były uznawane za wymarły trend. Owa moda miała się opierać na transmitowaniu lekcji, podczas której nagrywający mieli wykonywać polecenia pisane w komentarzach. – To było modne z rok temu, myśleliśmy, że nikt już tak nie robi – tłumaczy Zuzanna Pustelnik z kl. 2A. Nie można też nie wspomnieć, że wywołało to zniechęcenie spowodowane skrajną infantylnością sprawców. – Takie zachowania, to brak szacunku. Jesteś w szkole średniej i podobne historie nie powinny już mieć tutaj miejsca – mówi Milena Fedorczak z 2E.

Magdalena Bera, 2a

Research: Wiktoria Fricz 2a,  
Gabriela Szelaq 2a,  
Hanna Kościńska 2a

## WSTĘPNIK NACZELNEGO

### DRODZY CZYTELNICY!

Witam was w świątecznym numerze „Nowego Szlifu”. Szczerze polecam tekst o Marcinie Kaczyńskim, który był gościem naszej szkoły i opowiadał o swojej książce napisanej po wypadku samochodowym. Mamy też dla was przepis na „jajcarskie grzyby”, które będą spektakularną ozdobą świątecznego stołu, opowieść o TikTocowych transmisjach z lekcji (strzeżcie się, są niezgodne z prawem), relacje z Tygodnia Życzliwości oraz ze spotkania z absolwentem naszej szkoły, który doradza, jak szybko i skutecznie uczyć się na klasówce. Miłej lektury!

Redaktor naczelny, Marcin Kamocki 3A



Zespół Nowego Szlifu życzy wszystkim pracownikom, kadrze pedagogicznej i uczniom spokojnych, zdrowych i rodzinnych świąt Wielkanocnych. Radości ze spotkań z bliskimi, uśmiechu i ciepła przy świątecznym stole. Alleluja!

**Mówić uczył się dwa lata. Nauka siedzenia i samodzielnego oddychania zajęła mu wiele miesięcy. Wszystko to na przekór opiniom lekarzy, którzy uważali, że Marcin Kaczyński, nigdy nie będzie w stanie zrobić nic, oprócz leżenia. Dziś spaceruje, gra w planszówki, napisał też książkę, choć ruszać może wyłącznie głową. Kochał wypadki w góry, komunikację miejską, żużel i spacer. Studiował geografę, był jak każdy młody człowiek; zajęty szukaniem pracy, spotkaniami z przyjaciółmi i organizowaniem weekendowych wypadów. To wszystko skończyło się w jednej chwili.** Czytaj całość – str. 2-3

# CZUJ SERCEM



# PORUSZYĆ SERCE



Marcin na dzień przed wypadkiem.

**Mówić uczył się dwa lata. Nauka siedzenia i samodzielnego oddychania zajęła mu wiele miesięcy. Wszystko to na przekór opiniom lekarzy, którzy uważali, że Marcin Kaczyński, nigdy nie będzie w stanie zrobić nic, oprócz leżenia. Dziś spaceruje, gra w planszówki, napisał też książkę, choć ruszać może wyłącznie głową.**

Kochał wypady w góry, komunikację miejską, żużel i spacer. Studiował geografę, był jak każdy młody człowiek; zajęty szukaniem pracy, spotkaniami z przyjaciółmi i organizowaniem weekendowych wypadów. To wszystko skończyło się w jednej chwili. Wracając z Bieszczad miał wypadek samochodowy. Uszkodzony rdzeń sprawia, że Marcin nie może się ruszać. – Na początku nie mógł też samodzielnie oddychać, nie mówił. Lekarze twierdzili, że nigdy nie będzie też w stanie

się pomyśli napisania książki. Zapewne zadajecie sobie pytanie, jak Marcin był w stanie cokolwiek napisać? Ano tak, że dzięki specjalnemu programowi komputerowemu pisze nosem. – Mam taką specjalną, przyklejaną diodę na nosie i jak ruszam głową, to w ten sposób mogę poruszać się po ekranie komputera – wyjaśnia.

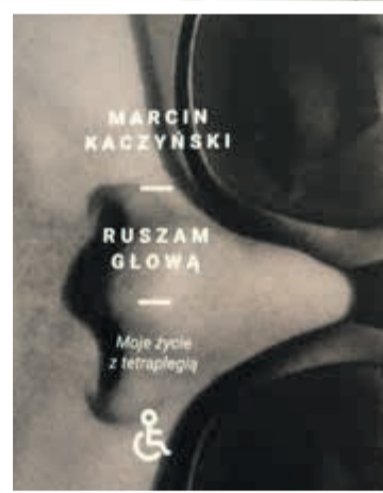
#### Dobre to, co jest

Książka jest poruszająca wcale nie dlatego, że autorem jest ktoś, kto właściwie

pisac nie jest w stanie, tylko dlatego, że jest pochwałą życia. – Każdy z Was ma pewnie jakieś problemy, gorsze dni, podły nastrój. Nie warto się do tego przywiązywać. Warto cieszyć się tym, co się ma. Dziś żałuję, że tak wiele razy narzekałem na to, że muszę wcześniej rano wstać. Teraz zrobiłbym to z największą radością, choć pewnie po jakimś czasie i tak bym się zżymał na porę – śmieje się autor. W książce opowiada też o wypadku. Wracił z rodzicami z Bieszczad,

auto prowadził jego tata, Paweł, który według Marcina jest rozważnym i ostrożnym kierowcą. – Każdemu mogło i może się to przytrafić, taki los – mówi pogodnie Marcin. Zachęcamy do przeczytania książki i do śledzenia wpisów na profilu Fb „Pomagamy Marcinowi”. W świątecznym wydaniu tygodnika Polityka, ukaże się wywiad z Marcinem, a po świętach w szkolnej telewizji Flesh TV, będziecie mogli zobaczyć relację ze spotkania autorskiego.

AT



siedzieć – wspomina jego mama, Ewa, która przez wiele lat uczyła w XIII LO. Tymczasem Marcin, wbrew lekarskim opiniom porusza się na wózku, można z nim też porozmawiać. Miesiące rehabilitacji i niewyobrażalna siła woli sprawiła, że jest w stanie, z pomocą opiekunów, poruszać się po mieście, chodzić na spacer, jeździć tramwajem. Przybył też do naszej szkoły na spotkanie autorskie, bo kilka miesięcy temu wydał książkę pt.: „Ruszę głową”

#### Zaczęło się od Facebooka

– Nie planowałem tego – mówi. – Najpierw po prostu pisałem w mediach społecznościowych o tym, jak wygląda moje życie teraz. Opowiadałem o barierach, jakie spotykam na swojej drodze w mieście, o swoich przemyśleniach, o moim nowym życiu – wspomina. Profil cieszył się dużą popularnością. Wpisy, często dowcipne, z dystansem do siebie i świata sprawiły, że wielu użytkowników odpisywało lub komentowało posty Marcina. I tak zrodził



# JAJCARSKIE GRZYBY



**Chcicie wyróżnić się kreatywnością przy wielkanocnym stole? A może macie już dosyć nudnych talerzy pełnych faszerowanych jajek? Oto autorski pomysł Danuty Chodakowskiej, mojej babci, która nauczyła mnie zrobić faszerowane jajka w kształcie grzybów! To może być miła niespodzianka, szczególnie dla tych Waszych bliźkich, którzy uwielbiają grzybobranie!**

Od razu zaznaczam, że przygotowanie tej potrawy jest odrobinę czasochłonne, ale o pomoc możecie poprosić np. rodzeństwo. Czas upłynie milej, a robota pójdzie zwa- wiej. By przygotować jajka, potrzebujecie:

- 4 jajka;
- 2 łyżeczki majonezu;
- sól, pieprz i inne dowolne przyprawy oraz ziola
- łupinki z cebuli do barwienia.



Najpierw przygotujcie barwnik z łupinek cebuli – do garnka wrzucamy łupiny z kilku cebul, zalewamy je wodą i gotujemy ok. 15 minut. Potem wybieramy z wywaru łupiny, żeby został sam barwnik. W tym samym czasie gotujemy jajka na twardo (ok. 8-10 minut). Następnie je obieramy i kroimy mniej więcej w 1/3 długości od góry – to będą kapelusze. Takie „czapeczki” wrzucamy do barwnika z cebuli i znów gotujemy około 5 minut, by nabrały

mocno intensywnego koloru. Odkładamy je na ręcznik papierowy do odsączenia. Z reszty jajek ostrożnie usuwamy żółtka (od strony cięcia), nie naruszając białek, by zrobić puste wnętrza grzybowej „nóżki”. Do żółtek dodajemy majonezu, soli i pieprzu do smaku lub drobno pokrojone ziola (może też być salami, oliwki, po wszystkim, co lubicie). Tą smakowitą pastą nadziewamy (łyżeczką lub specjalnym kuchennym woreczkiem-szprycą) jajka i delikatnie stawiamy płaską stroną na półmisku. By przymocować kapelusze, nakładamy na jajka odrobinę pasty i przykładamy barwioną końcówkę. Przyozdobienie półmiska zostawiam już waszej fantazji. Może to być absolutnie wszystko: szczypiorek, sałata, świeże kwiaty czy cokolwiek innego przyjdzie wam do głowy. Najlepiej podawać świeżo zrobione lub 5 minut po wyciągnięciu z lodówki.

Jagoda Sofińska 3a



# MAŁE GESTY MOGĄ ZMIENIĆ ŚWIAT

**Dzień Życzliwości wypada 21 listopada, jednak w naszym liceum ostatnie dni lutego miały w „trzynastce” pod znakiem Tygodnia Życzliwości, a finałem akcji był kolorowy happening.**

Pomysł na pojawił się wcześniej. – Postanowiliśmy kontynuować zeszłoroczną „Sztafetę Dobrych Relacji” w nowej formie – mówi nauczycielka języka polskiego, Magdalena Krause-Pietkiewicz. – Chcemy odrodzić życzliwość i sprawić, by ludzie zbliżyli się do siebie oraz darzyli wzajemnym szacunkiem – dodaje. W zeszłym roku „Sztafeta” polegała m.in. na tym, że klasy przygotowywały wspólne śniadania i to fotografowały. Tym razem jest inaczej, ale cel jest ten sam. Aleksandra Bisaga z 3H, przewodnicząca samorządu uczniowskiego wyjaśnia, że Tydzień Życzliwości ma zintegrować nastolatków. – Zależy nam również na

zmotywowaniu uczniów do współpracy – dodaje.

**Życzliwość nie jest nudna**

Na „trzynastkowiczów” czekały konkursy promujące pozytywne postawy. Pierwszy na plakat przygotowany przez panią Marię Dudys-Ostrowską, kolejny na TikToka organizowany przez pana Łukasza Roman-ka oraz fotograficzny, który koordynowała pani Karolina Gontarz. Największą radość uczniom sprawił finał Tygodnia Życzliwości – happening polegający na zebraniu jak największej liczby podpisów na balonie. Obowiązywał również wielokolorowy dresscode, dzięki czemu w murach szkoły zrobiło się barwnie i wesoło. Klasa 3A przeprowadziła sondę i zapytała o to, czy warto jest być życzliwym. Zdania były skrajnie różne: od kategorycznych „nie, bo to nie przynosi żadnych korzyści”, po „oczywiście, bezinteresowność jest piękna”.

Jagoda Sofińska 3a



# PAMIĘĆ NIE TAKA ULOTNA

**Chcesz uczyć się na kartkówki i sprawdziany bez żadnego wysiłku, a może ogrywać znajomych w gry karciane? Łukasz Kastelik, absolwent naszej szkoły, jest wicemistrzem Polski w zapamiętywaniu. Jako nauczyciel mnemotechnik, odwiedził klasę 3a i opowiedział nam o sposobach na gromadzenie informacji w pamięci, którymi chętnie się z wami podzielimy!**

Czym są mnemotechniki? To metody i techniki wspomagania naszej pamięci, przyspieszające zapamiętywanie. Wykorzystuje się w nich wyobrażenia i skojarzenia, dzięki czemu łatwiej kojarzy się fakty.

Najwięcej uwagi poświęcił metodzie nazywanej „pałacem pamięci”, z której korzystał też najsłynniejszy detektyw świata Sherlock Holmes. Polega na kojarzeniu obrazów ze znanymi nam miejscami, np. z naszym domem. Korzystając z wyobraźni, można umieścić w takim pałacu różne wizualne symbole informacji, którą chcemy zapamiętać, przez co łatwo jest ją sobie przypomnieć.

Na warsztatach każdy z nas utworzył własny pałac, a później sprawdzaliśmy jego skuteczność w praktyce (do teraz pamiętam wszystkie 10 wyrazów).

Łukasz poruszył również kwestie aktywnej powtórki, która polega na przypominaniu sobie informacji, których próbowaliśmy się nauczyć poprzez egzaminowanie samego siebie. Wiedzę, którą chcemy przyswoić, należy powtarzać sobie co jakiś czas, tak by odświeżać informacje w swojej głowie. Podczas aktywnej powtórki

musimy zasłonić materiały, z których się uczyliśmy i spróbować odtworzyć je z pamięci.

Łukasz Kastelik osiągnął wiele sukcesów w wykorzystywaniu mnemotechnik. Jako pierwszy Polak w krajowych mistrzostwach przekroczył barierę 130 cyfr zapamiętanych w dwie minuty.

Przy nas pokazał jak w 15 sekund zapamiętuje 50 liczb. Prowadzi również kursy zapamiętywania pod nazwą „King of Memory”. Ma też własny kanał na Youtube o takiej samej nazwie. Na tej platformie współpracował z być może znanym wam youtuberem Grafem, którego uczył mnemotechnik. Jeśli

## PRZYKŁADOWY PAŁAC PAMIĘCI



chcielibyście zapoznać się z jego działalnością, odsyłamy na stronę internetową „King of Memory”.

Alicja Stanisławska 3a



# CZŁOWIEK Z KAMIENIEM

**Kto z uczniów wiedział, że film który w zeszłym roku zdobył główną nagrodę na festiwalu w Gdyni w kategorii dokument, jest debiutem absolwenta naszej szkoły? O produkcji opowiadającej historię, która zdarzyła się we Wrocławiu mówiła cała Polska. Okazję do poznania zarówno reżysera, jak i tragicznej historii rolnika spod Ząbkowic Śląskich, miały klasy 3 i 4 A.**

„Stanisław Heliski. Dlatego” to film o człowieku, który był rolnikiem i opozycjonistą walczącym, na przełomie lat 70tych i 80tych XX wieku z władzą komunistyczną. Prowadził własną działalność, był nękany przez władzę, które doprowadziły go i jego świetnie prosperujące gospodarstwo do bankructwa. Czy udało mu się wywalczyć sprawiedliwość? O tym warto się przekonać, oglądając film. Zdradzimy tylko, że finał ucisku Stanisława Heliskiego był taki, że w 1994 roku, kiedy do Wrocławia przyjechał gen. Wojciech Jaruzelski, by promować swoją książkę „Stan Wojenny. Dlaczego?”, zdesperowany Heliski

uderzył go w głowę kamieniem ze swojego pola. Były sekretarz trafił do szpitala z roztrzaskanym oczodołem i szczęką, a Polska podzieliła się na dwa obozy: pierwszy, który uznał rolnika za bohatera i drugi, który uważał go za przestępcę. Notabene Heliski za swój uczynek został skazany na karę więzienia w zawieszeniu.

## Z TVP na wieś

Michał Torz, autor dokumentu o minionych wydarzeniach, opowiadał o kulisach powstawania filmu i o tym, co dziś by w nim zmienił. Dużo czasu poświęcił swoim bohaterom, wśród których nie było Stanisława Heliskiego, bo ten zmarł w 2004 r. Wspominali go syn, wnuczki i jego najbliżsi przyjaciele, którzy w czasach komunistycznych działali z nim w podziemiu. - *Pomysł zrobienia dokumentu zrodził się, gdy pracowałem we wrocławskim ośrodku TVP jako dokumentalista* - opowiada Torz. Wtedy trafił na historię mężczyzny, który walczył o założenie Niezależnych Związków Zawodowych „Solidarność” rolników indywidualnych, czyli takich, którzy nie byli zrzeszeni w tak zwanych PGR. To on zorganizował słynną w tamtych czasach głódówkę w kościele w Świdnicy i wraz ze



swoimi bliskimi współpracownikami walczył o lepszy byt dla tej grupy zawodowej. - *Jak wiemy z filmu, finał*

*jego walki był tragiczny w skutkach. Prawo stanu wojennego ogłoszonego przez Wojciecha Jaruzelskiego,*



dało komunistom możliwość odwetu na opozycjoniście, a zemsta ta doprowadziła Heliskiego i rodzinę do bankructwa, czego skutkiem było życie w skrajnym ubóstwie - wyjaśnia absolwent XIII LO.

## Z kim nie rozmawiał?

Michał Torz uważa, że dobrym zabiegiem było włączenie do filmu młodych wnuczek Heliskiego. - *To był strzał w dziesiątkę. Pokazaliśmy jak historia sprzed 40 lat wpływa na teraźniejszość. Dzięki nim była w tym filmie jakaś ciągłość - a nie gadająca głowa, archiwa, gadająca głowa i znów archiwa* - mówi Torz i dodaje: - *Fajnie jest wzbudzać emocje - ale trzeba się trochę z nich wyłączyć, bo powinniśmy być bezstronni. Padło pytanie czy nie kusiło go by porozmawiać z oprawcami, ludźmi, którzy wykonywali rozkazy władzy, a przy okazji byli sąsiadami bohatera filmu. - Kusiło. Do jednego zadzwoniliśmy, ale odrzucił połączenia. Na początku był pomysł aby wejść po prostu z włączoną kamerą, by przynajmniej mieć nagranie, że ten człowiek nie chce rozmawiać. Jednak na to można sobie pozwolić z osobami publicznymi (jak np. soltys, poseł, radny przyp. red), a tutaj miałem do czynienia z prywatnymi emerytami. Opuściliśmy. Teraz jak na to patrzę, to widzę, że tej „drugiej strony” brakuje - przyznaje. - Inną sprawą jest też to, że dla wielu z tych ludzi, to był incydentalny przypadek, a dla Heliskiego, sprawa całego życia - wyjaśnia. Pytany o to, co może być tematem filmu dokumentalnego, twierdzi, że właściwie wszystko. - *Liczy się sposób opowiedzenia historii* - dodaje.*

Kazia Bielawska 3a

REDAKCJA „Nowego Szlifu”, szkolnej gazety  
Liceum nr XIII im. Aleksandra Fredry  
we Wrocławiu  
REDAKTOR NACZELNY:  
Marcin Kamocki 3A, marcinkamocki12223@gmail.com  
KOREKTA  
Maja Sołowiej 3A  
Nadzór merytoryczny: Maja Majewska,  
uczenieniemycy@gmail.com